Rok VIII. Petroków, d. 4 (16) maja 1880 r. Nr. 20.

TYDZIEŃ.

Prenumerata w mieście:

rocznie.	rs. 3 kop. —
półrocznie.	rs. 1 kop. 50
kwartalnie.	rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie	rs. 4 kop. 40
półrocznie.	rs. 2 kop. 20
kwartalnie	rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Redakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szołowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny **9** do **11**, i po południu od **2** do **4**-ej. *Ogłoszenia* przyjmują się w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Wiadomości Bieżące.

— **Oprócz** w Redakcyi i w obu firmach księgarskich prenumeratę na nasze pismo, można odtąd składać jeszcze **w kantorze komisowo-rolniczym p. Chotkowskiego** na wprost Magistratu, przy ul. Petersburskiej (Kaliskiej)

— **Na dotkniętych powodzią powiślan w Sandomierskiem** złożyli: W. B., zebrane w dzień Ś-go Stanisława na imieninach rs. 10 kop. 65;—Zofija O. rs. 5,—za pośrednictwem księgarni F. Jędrzejewicza, A. P. M. rs. 2, i M. J. rs. 1; —Tadzio, Wacio i Henio kop. 40. Ogółem z poprzednio złożonemi rs. 289 kop. 27.

— **Warszawski komitet** wsparcia i pomocy dla dotkniętych powodzią Sandomierzan, ogłasza za pośrednictwem prasy, że główny naczelnik Kraju odezwą swą z dnia 16-go kwietnia za № 6229, upoważnił komitet, pierwotnie ustanowiony tylko dla niesienia ratunku okolicom Sandomierza wylewem Wisły dotkniętym, do rozszerzenia zakresu swej działalności na powiat stopnicki i jego okolice. Na mocy tego upoważnienia warszawski komitet oprócz rs. 5000 na wsparcia, przesłał jeszcze rs. 3000 czyli ogółem rs. 8000, komitetowi obywatelskiemu w Stopnicy.

Komitet gorąco wzywa współobywateli do składek, na cel tak szlachetny, jak dopomożenie biednemu ludowi.

— **Dzisiaj**, w niedzielę — koncert p. Cieślewskiego i pana Wojciechowskiego przy współudziale panny Vinci, artystki opery włoskiej.

— **W końcu tego miesiąca** panna *Kamilla Morzkowska*, córka utalentowanej powieściopisarki, zjedzie do naszego miasta i da koncert w teatrze miejscowym. Panna Morzkowska kształciła się w śpiewie u najznakomitszych mistrzów tegoczesnych w Paryżu i we Włoszech. W pierwszem z tych miast występowała z wielkiem powodzeniem na koncercie w sali Hertza i na koncercie ś. p. Sowińskiego, oraz w Nicei i na wielkim koncercie w Monte - Carlo. We Włoszech zaś w teatrze w Chiari, Brescii i Parmie. Przed ponownym wyjazdem zagranicę, śpiewaczka nasza pragnie się dać poznać w znaczniejszych miastach własnego kraju. Mamy nadzieję, że publiczność tutejsza sympatycznie przyjmie młodą artystkę-rodaczkę i nie poskąpi jej poparcia, na jakie zasługuje zarówno przez talent jak i usilną pracę.

— **Fabryka fortepijanów**. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w mieście naszem otwiera filiję zakładu istniejącego w Kaliszu i magazyn fortepijanów p. Fryderyk Hintz. Fabryka p. Hintza ma już ustaloną renomę i rozwinięta jest na wielką skalę. Fortepijany przez nią wyrabiane nieustępują zagranicznym pod względem wyrobu i najnowszych a udoskonalonych amerykańskich i angielskich konstrukcyj; zyskały już nawet wielkie uznanie pod względem estetyczności wyrobu, trwałości, a co bardzo ważne: trzymania stroju. Cieszy nas przeto, iż miasto nasze i pod tym względem mieć będzie udogodnienie.

— **Starych monet** srebrnych 16, mniejszych 18 i 156 sztuk groszów miedzianych z 17 wieku pochodzących, znalazł w ogrodzie swoim włościanin wsi Starawieś w gminie Rozprza w pow. petrokowskim.

— **Wykopalisko**. Szczątki pamiątek przeszłości odkryto w tych dniach w naszem mieście, przy kopaniu ziemi na fundamenty i piwnice nowej kamienicy, dwupiętrowej, którą na zakupionym placu (przedstawiającym ogródek), wraz z domem i zabudowa-

---

Lekcyja przedmiotowa
O KANARKU.
(ODCZYT)

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Ciąg dalszy—Patrz Nr. 19).

Piękną kwestyją i wdzięczną niezmiernie pod względem wychowawczym są części każdej rzeczy złożonej. Zapytujemy tedy naszych uczniów, z jakich części składa się ciało kanarka? Naturalnie, że dzieci bez żadnego ładu przyjmujące wrażenia świata, dadzą odpowiedzi niezadawalniające; wymienią one dziób i oczy a nie wymienią głowy; wymienią skrzydła, pazurki, ogon a pominą szyję, nogi i t. d. Otóż zadaniem naszem pod tym względem jest kierować obserwacyją tak, aby dzieci pokazały, zkąd dokąd rozciąga się głowa wzdłuż i wszerz: aby podobnież oznaczyły *szyję, kadłub, skrzydła, nogi* i *ogon*. Są to naczelne, zewnętrzne części ptaka, mające znowu swoje części podrzędne. Na głowie bowiem jest para ciemnych oczek, para uszu wewnętrznych i dziób. Te oczy umieszczone są w jamkach ocznych a zamykane bywają przy pomocy skórki rozszerzalnej. Dziób składa się z części górnej i dolnej; na górnej znajdują się dwa otwory (nozdrza); wewnątrz dzioba nie ma zębów, tylko język. Na kadłubie niechaj pokazują dzieci, gdzie leży grzbiet, piersi, brzuch, boki. Niechaj dzieci policzą duże pióra w skrzydłach i ogonie. Niech pokażą i policzą palce u nóg, a u palców pazurki, jak dziób, rogowe. W tem miejscu rozpocząć można z dziećmi naukę rysunków, owo symbolizowanie kształtów na płaszczyznie. Dziób według tego przedstawia się jako stożek, na dolnej części dzioba znajduje się trójkąt utworzony przez skórę, naciągniętą pomiędzy rogowemi bokami, co jest palcami namacalne. Głowa po odcięciu dzioba ma kształt kulisty; szyja walcowaty; kadłub jajowaty czyli owalny. Nie można już w tem stadyjum nauczania zaniedbać roli, jaką każda z tych części ciała odgrywa w życiu ptaka. Niechajże więc znowu żywo wystąpią przed zmysłami dziecka różne czynności. Dziób jest nietylko narządem przyjmowania i miażdżenia pokarmów, ale służy do chwytania przedmiotów zarazem, do czego człowiek ma specyjalne organa: ręce. Brak zębów, ważna różnica u ptaków. Para nozdrzy na dziobie wskazuje na zmysł węchu. Uszy bez muszli pełnią jednak dobrze swą funkcyję, co ma miejsce i u człowieka, gdy np. na wojnie straci konchy uszne. Czucie jest zmysłem, który ptaki posiadają, podobnie jak inne zwierzęta.

Budowa nogi kanarka:—trzy palce naprzód a jeden wtył zwrócony— wskazuje, iż ptak ten może chodzić i skakać. Tu należy dzieciom dać pojęcie różnicy między chodzeniem a skakaniem, a same one niech dadzą definicyję tych czynności: chodzić jest to stawiać nogę za nogą, skakać jest to postępować na jednej nodze. Kiedy mowa o ruchu ptaka, jest to wdzięczny temat, bo ztąd powstają pierwsze wyobrażenia estetyczne: kanarek wdzięcznie przekręcający główkę na swojej ruchomej szyjce i spoglądający małemi oczkami jest jednym z tych momentów, które dostarczają żywiołu fantazyi. Latanie na skrzydłach jest także punktem nader interesującym: ptak w locie, to łódź szybująca po przestworzu powietrznem—dwa skrzydła są tu dwoma wiosłami, ogon jest sterem, nadającym w locie kierunek; sterem tym może być szyja długa, a wtedy ogon u ptaka zwykle bywa krótki. Ale daleko nie posuniemy się w tej interesującej kwestyi mechaniki ruchów zwierzęcych; możemy tylko dorzucić nawiasowo, że kości napełnione powietrzem, miasto szpikiem, pomagają ptakom do wysokiego bujania w powietrzu. Ta lekcyja o częściach ciała kanarka i ich czynnościach, obrobiona ściśle, może zająć parę godzin czasu.

Widzimy tu bowiem wielką obfitość dobrego materyjału: jest tu i liczenie, i poznawanie geometrycznych kształtów, nauka rysunku, wstępne wiadomości z anatomii, fizyjologii, estetyki i t. d., choć nam tych wszystkich umiejętności niewolno jeszcze po imieniu nazywać. Nam chodzi o podwaliny przyszłego rozwoju, a chodzi nam i o to, że gdyby dziecię zawiesiło swoją naukę szkolną, to jednak byłoby ono już człowiekiem moralnie rozbudzonym dla wszechludzkich interesów; ze szkoły wyniosłoby coś więcej niż czcze frazesy lub szematy jakich konjugacyi. Następne lekcyje, o ptakach innych, już nie wymagają takiego przerabiania troskliwego z dziećmi, które znajdą teraz same wszystko, co z trudnością spostrzegły podczas lekcyi o kanarku. Dokładność pe-

niami od p. Jana Majewskiego obywatela tutejszego, ma stawiać nowo-nabywca kupiec, starozakonny p. Aleksandrowicz na rogu ulic Petrowskoj i Jekaterinienskoj, które to ulice do 1870 roku nosiły urzędową nazwę Sieradzkiej i Rycerskiej, tej ostatniej nazywającej się także Szewcką od początku bieżącego wieku. Naprzód, przy trotuarze ulicy Sieradzkiej, naprzeciwko wielkiej kamienicy Strzeleckiego i Sikorskiego, znaleziono podwójne bruki: pierwszy poniżej teraźniejszego na 5 ćwierci łokcia, a drugi pod nim w głębokości 3 ćwierci łok.; dalej w odległości kilkunastu lub więcej łok. od ulicy Sieradzkiej, odkopano fundamenty niewielkiego podłużnego domku murowanego z piwnicą z dobrego i trwałego materyjału murowaną, ciągnącą się pod tym niegdyś całym domkiem. — Po rozebraniu tej piwnicy okazał się obszerny wchód do drugiej przyległej piwnicy, który to wchód z cegły, bujna wyobraźnia niektórych widzów uważa za wejście do labiryntu jakichsić mniemanych podziemnych przejść pod miastem. Tymczasem, jak nas zapewniał p. Majewski, niedawny właściciel tej posiadłości, są to tylko zwykłe przyległe piwnice i nic więcej.

Przy kopaniu ziemi na fundamenty, w niektórych miejscach dobrano się prędko do calcu, to jest do twardego, stałego gruntu, za to gdzieindziej odkryto faszyny i wiele nasypowej ziemi, szczególniej na rogach części frontowej. W jednym z takich narożników od ulic Sieradzkiej i Rycerskiej, w głębokości przeszło półtora sążnia, znaleziono większe i mniejsze kawałki spalonego drzewa budowlanego i nieco zboża zgorzałego, a następnie *parę toporów bez toporzysk, halabardę bez drzewca i większą połowę miecza.* Przypuszczać, żeby tak nizko niegdyś stało miasto, niepodobna,—nasypowa ziemia najlepiej przekonywa, że w rzeczonym narożniku musiała być piwnica ocembrowana drzewem, którą niegdyś wielki jakiś pożar zniszczył. — Piwnica ta zniweczona przez ogień, zasypana została ziemią z zachowaniem szczątków zgorzałych w niej ścian. (*)

Co do placu całego, który jeszcze przed kilku tygodniami przedstawiał ładny ogródek z kilkoma drzewami, krzewami i kwiatami, i na którym obecnie prowadzą się ziemne roboty pod nowy dom,—ten plac, jak wiadomo ze sprawy sądowej, jaka przed kilku laty toczyła się pomiędzy p. Janem Majewskim a spadkobiercami po Julijanie Michalskim o kawał tego placu, i jak się pokazuje z wyciągu akt hypotecznych do tego przedmiotu odnoszących się, stanowił niegdyś trzy place będące w posiadaniu trzech właścicieli: Michalskich, Turskich i Wężyków.—Akt sprzedaży *placu pustego z piwnicami* 1794 r. przez Macieja Święcickiego, Antoniemu Grün i następnie odprzedaży tegoż samego placu przez Grüna Wojciechowi Michalskiemu w r. 1798, oznaczając sprzedanego mienia granice i wyliczając sąsiednie posiadłości, wymienia tylko *puste place* Turskich i Wężyków, ich właścicieli, co dowodzi, że już w 1794 r. na całym tym placu nie było budowli, a teraźniejsze kopanie ziemi odkryło tylko fundamenty i piwnice domku murowanego, które od 1798 bez domu wówczas już nieistniejącego były własnością Michalskich. Gdyby w tem miejscu było więcej budowli murowanych, przy kopaniu teraźniejszem ziemi, fundamenty ich zostałyby ujawnione— tymczasem ani śladu takowych nie napotkano. Przypuścić tylko można, polegając na odkrytem zgliszczu, że mogły tam stać niegdyś drewniane budynki z piwnicami, a może budy czyli kramy, w których licznie zjeżdżający się do miasta w czasie odbywanych tu sejmów, a następnie kadencyi sądów trybunalskich, rozpoczynających się corocznie w październiku a kończących w kwietniu, kupcy zagraniczni sadowili się czasowo, jako w miejscu, przy jednej z głównych ulic miasta i w blizkości wjazdowej bramy Sieradzkiej, na ten cel dogodnem.

O wykopaliskach, a mianowicie o toporach, halabardzie i mieczu złamanym,—jaka jest ich starożytności i czy broń była polską, lub szwedzką, kompetentni mogą wypowiedzieć sąd. Należałoby też szczątki tych starożytnych pamiątek przeszłości oddać do Muzeum Starożytności, z czegoby ogół i nauka odnieść mogły pożytek.

Ponieważ i dom z opisanym placem w głębi od ulicy Sieradzkiej ku południowi znajdujący się, (własność niegdyś Golembowskich, następnie Turczynowiczów a ostatnio Majewskiego) i zabudowania dotykające od południa uliczki także Rycerską zwanej, zostaną teraz rozebrane i na nich rozciągną się z dwóch stron oficyny czyli skrzydła budującej się wielkiej kamienicy przez p. Aleksandrowicza, będziemy mieli możność poznania dalszego wnętrza ziemi tej miejscowości i może ujrzymy nowe inne jakie odkrycia, o czem w swoim czasie zawiadomić naszych czytelników nie omieszkamy.

(*) Wyrzec stanowczo do którego z pożarów nawiedzających miasto odnieść by można szczątki w mowie będącego spalonego drzewa, trudno; opierając się wszakże na wiadomościach czerpanych z akt grodzkich mieszczących w sobie daty znaczniejszych pożarów w tutejszym grodzie: 1544 r., 1615, 1642 r. (w którym miasto i cały kościół ks. Dominikanów wraz z klasztorem zgorzały, o czem świadczy napis na tablicy kamiennej umieszczonej od strony ulicy w ścianie tegoż kościoła z prawej strony głównego wejścia), 1731, (w którym zgorzał do szczętu nowy kościół ks. jezuitów, gdzie obecnie po-pijarski) i 8 września 1786 r. Prawdopodobnie szczątki pożaru odkryte teraz w głębi ziemi odnieść należy do rzeczonego 1786 r., z tego głównie względu, że podczas tego może największego ze wszystkich pożarów, spłonęły ulice Sieradzka i Szewcka, gdzie obecne odkrycie zrobiono; prócz tych ulic zostały nawówczas pastwą płomieni ulice: Nowe-miasto (Nowy świat) ze stojącym przy niej klasztorem p. p. Dominikanek, Kościelna, Żydowska, przedmieście Rokrzyckie dolne, przedmieście Warszawskie całe, Jurydyka, a prócz tego uległy pożarowi wierza czyli dzwonnica przy farnym kościele, kolegium jezuickie, oraz wieże i dach na kościele jezuickiem (teraz po-pijarskim) i mieszkania ks. wikaryjuszów i prebendarzy.

— **Podczas ostatnich zebrań wyborczych** przed dwoma laty, stowarzyszeni Towarz. Kred. Ziem. z wyjątkiem oddziału jedynie kieleckiego, złożyli na ręce prezesów wyborów wnioski licznemi podpisami opatrzone. Wnioski te przy protokołach wyborczych przesłano Dyrekcyi Głównej, a żądania w nich zawarte obejmują:

Najważniejszy wniosek przez pięć oddziałów postawiony, szeroko motywowany, wyraża żądanie, aby zarządy Tow. postarały się o dozwolenie zawiązania Towarzystwa Wzajemnego ubezpieczenia od ognia nieruchomości i ruchomości, w dobrach Towarz. Kred. zastawionych, a to pod kontrolą i kierunkiem tegoż Towarzystwa.

Obok żądania Wzajemnego Tow. ubez. od ognia, stowarzyszeni oddziałów płockiego i kaliskiego zwracają uwagę, na potrzebę i możność zawiązania przy Tow. Kred. ubezpieczenia od gradu.

---

dagogiczna skrupulatnie wystąpi znowu, gdy będzie lekcyja z innego działu, np. o soli, koniu lub wodzie.—Teraz zwróćmy uwagę naszą na głos lub głosy, jakie właściwe są kanarkowi. Nietylko okiem należy obserwować. Umysł czy duch ludzki rozkoszuje się wielostronnie wrażeniami, jakie mu podaje zmysł wzroku; rozum i uczucie kształcą się na tej niwie bardzo rozlegle a w uspołecznieniu i umoralnieniu człowieka przetwarza się bo wszystko z czysto zmysłowych na nowe, całkiem duchowe zjawiska. Możnaby użyć analogii, mówiąc, że węgiel nie jest bynajmniej do dyjamentu podobny, a jednak ten ostatni jest tym pierwszym przecież. Wrażenia słuchu przynoszą zmysłowi nowe żywioły: owe szmery, szumy, huki, dźwięki, grzmoty, trzaski, łoskoty i t. d. To wszystko przetworzy się w umyśle na jego posiadłość szlachetną, wytworzy wielkie, wspaniałe obrazy, harmonije, któremi wieki się zachwycają i na nich doskonalą. Tylko nie zapominajmy o początku, miłujmy prawdę, którą nam zawsze tak nieskalaną przedstawia przyroda. Kto się w niej prawdy nauczy, ten kłamstwa dopiero w ludzkiem życiu zaczerpnąć może. Kształcąc uczucia piękne, wielkie, moralne, mamy więc tę jeszcze pewność w sobie, iż zamykamy bramę przed fałszem i kłamstwem, tą najszpetniejszą rdzą na ludzkiem sercu. Majestat prawdy najwyższej poznanej w przyrodzie jest dla nas szczytem religijności człowieka. Tylko budujmyż zwolna i uważnie.

Nasz kanarek piszczy, czasem świegoce a najczęściej śpiewa piękne bardzo piosenki. Zbudził się i śpiewa, cieszy się, jest wesoły, zwrócony do światła; on lubi światło słoneczne tak jak ludzie, zwierzęta, rośliny. Klatka też jego wisi zawsze w oknie, tam, gdzie stoją sobie doniczki z kwiatkami. Czy wiecie co ludzie robią kanarkowi, gdy chcą, aby przestał śpiewać? zawieszają mu chustkę na klatce, odbierając widok światła; kanarek wtedy robi się smutnym i przestaje śpiewać. Ach, jak smutno jest i człowiekowi pozbawionemu światła! A zkądże się kanarek nauczył śpiewać? Nauczyć można się zawsze czegoś od kogoś drugiego; ludzie uczą się od ludzi, a kanarki? kanarki uczą się od kanarków i uczą się też od ludzi. Nie każdy może się nauczyć jakiejś rzeczy; trzeba być uzdolnionym, właściwie trzeba być pojętnym. Co myślicie o kanarku? Dzieci chórem odpowiadają, że kanarek jest ptakiem pojętnym.

Znamię ważne, bo inteligencyja zwierząt nie jest żadnem marzeniem, ale prawdą dowiedzioną, do której dzieci powinny dojść same. Kanarka można nauczyć różnych rzeczy, np. ciągnąć wodę; a kto nie robi żadnemu stworzeniu krzywdy, kto jest dobry, ten potrafi przywiązać do siebie kanarka tak, że ten zawołany po imieniu zlata do ręki i bawi się ze swym żywicielem.

Ilekroć dzieci głośno w pokoju rozmawiają, robią zgiełk lub wrzawę, kanarek zaczyna śpiewać; to samo ma miejsce podczas obiadu, gdy się rozlegnie szczęk noży i widelców a przy tem trwa rozmowa; wtedy kanarek jest natrętnym krzykaczem. Nie rozumie on więc, iż chcąc, jest pojętny, że nie potrzeba się wtrącać do rozmowy drugich. To rozumieć mogą tylko ludzie dobrze wychowani. Podczas takich krzyków kanarka zlatują się nieraz do okna wróble i ciekawie przyglądają się jegomości w cytrynowożółtym kostyjumie. Nie znają go, bo znać dobrze można tylko takie przedmioty, między któremi się przebywa. Wróble są to ptaki krajowe a nasz kanarek jest sobie cudzoziemiec. Jakżebyśmy się dziwili, gdyby pomiędzy nami ukazał się człowiek z zielonemi włosami! A gdzie też jest ojczyzna tego zagranicznego wirtuoza? Nie wiecie: więc wam powiem, bo sami tego nie odkryjecie: są to wyspy kanaryjskie, okolice, gdzie jest daleko cieplej niż u nas. Czy wiecie, co to znaczy kraj rodzinny? Dzieci odpowiadają, że jest to kraj zwany ojczyzną przez tych ludzi, którzy się w nim urodzili. Ta definicyja nie wytrzymuje krytyki, gdy jest nawet przez dzieci podaną, albowiem francuz urodzony w Warszawie nie jest jeszcze polakiem. Ojczyzna więc czyli miejsce rodzinne jest to kraj, gdzie się urodzili i żyli ojcowie naszych ojców czyli nasi przodkowie i gdzie żyją nasi ziomkowie. Niech uczniowie powiedzą, gdzie jest ich kraj rodzinny i dlaczego?

Pomieściliśmy w tym ustępie kwestyję głosu, inteligencyi i ojczyzny kanarka. Daje się to obszernie potraktować jako lekcyja, którą można przeplatać przykładami, wynajdywanemi przez dzieci i opowiadaniami, byleby wartościowemi, a przytoczonemi już przez samego nauczyciela. Całości jednak zamknąć nie można, gdyż pozostały jeszcze rzeczy zupełnie dla dzieci małych dostępne i należące do zakresu tego stopnia wiedzy.

(d. c. n.).

Stowarzyszeni oddziałów: suwalskiego, łomżyńskiego i lubelskiego uznając egzekucyję za jedną ratę za zbyt uciążliwą, i na kredyt ich szkodliwie oddziaływającą, pragną wyjednania przepisu, aby egzekucyja sprzedażowa dopiero po drugiej zaległającej racie regulowaną być mogła, to jest tak samo, jak przed prawem z r. 1869, które tę zmianę zaprowadziło.

Oddziały: radomski, suwalski i lubelski, między innemi postawiły życzenie rozszerzenia skali pożyczek z taksy, przez przyjęcie większego mnożnika.

Stowarzyszeni oddziałów: radomskiego i kaliskiego wnieśli o zrównanie kar za zaległości Towarz. opłacanych przez wszystkie miesiące, nie zaś jak to dotąd ma miejsce, że w różnych stadyjach różne stopniowanie kar jest postanowione.

Z oddziałów: petrokowskiego, lubelskiego i suwalskiego żądano usunięcia z prawa 1869 r. obowiązku opłacania raty z góry, jako zbyt uciążliwego, drogo stowarzyszonych kosztującego, a obok wypłaty przez Tow. listów i kuponów dopiero za ubiegłe półrocza, zupełnie zbytecznego, zwłaszcza przy narosłem kapitale rezerwowym, który wypłatność zobowiązań Towarz. aż nazbyt zapewnia.

Z oddziału kaliskiego stowarzyszeni zamieścili we wnioskach swych życzenie, aby ulgi prawem dozwolone na dłuższe termina rozkładu rat dopuszczały.

Z wyborców w Warszawie, Petrokowie i Płocku stowarzyszeni przypominają władzom Towarz. tak głośną, a tyle pożądaną kwestyję pożyczek melijoracyjnych.

Przedmiot ten należy do bardzo ważnych i mocno też ziemian obchodzących. Władze Tow. po kilkoletnich obradach nie przyszły nawet jeszcze do konkluzyi, czy i o ile zająć by się życzyły zaspokojeniem tyle pożądanej dla rolnictwa krajowego pomocy.

Stowarzyszeni oddziału lubelskiego zwracają uwagę, że cena ziemi w Lubelskiem w przepisach taksowych za nizko jest unormowana, i że tym sposobem pozbawieni są możności zaciągania pożyczek w odpowiedniej mierze.

Z oddziału kaliskiego wnoszą stowarzyszeni, aby rata z góry do funduszu rezerwowego była przyliczoną, i aby fundusz umorzenia do losowań następnych półroczy został wzmocniony, celem szybszego umorzenia listów III Okresu; aby prawo wybieralności mogło być rozszerzone.

Z oddziału petrokowskiego objawiają życzenie, aby przy wpływie Tow. Kred. mogło być przyspieszone uorganizowanie przy sądzie okręgowym tamecznym, wydziału hypotecznego, motywują swój wniosek licznemi niedogodnościami i stratami, a nadto zatamowaniem kredytu.

Ostatnim wreszcie, z kategoryi wniosków przez stowarzyszonych podanych, jest życzenie oddziałów: warszawskiego, płockiego, suwalskiego, łomżyńskiego i radomskiego, aby płace urzędników wybieralnych podwyższone zostały.

— **Produkcyja rolna—i produkcyja fabryczna.** Z porównania statystycznych danych—pisze „Kur. Por.,"—odnoszących się do przemysłu fabrycznego, jako też rolnictwa w Królestwie Polskiem, widzimy, iż wartość produkcyi rolnej znacznie przewyższa fabryczną, bo ogólna suma produkcyi fabrycznej w r. 1878 wynosi 128,534,870 rs., rolnej zaś 216,500,928 rs.

Wogóle więc przemysł fabryczny w Królestwie nie jest tak rozwinięty, jakby należało, lecz z każdym rokiem widzimy pod tym względem postęp i powyżej podana cyfra produkcyi fabrycznej za rok 1878 przewyższa znacznie takąż cyfrę z roku 1877.

Z przemysłu fabrycznego, dotyczącego wyrobów królestwa roślinnego, pierwsze miejsce należy się fabrykom lnianym, płóciennym, tkackim, papierniom i t. p. Wogóle wszystkich fabryk tkackich było w roku sprawozdawczym 4,402 w których pracowało 19,397 robotników i produkcyja ich wynosiła 26,377,630 rs. Tym sposobem roczna produkcyja wypadnie w przecięciu na jednego robotnika w sumie rs. 1,359 k. 83. Fabryk tkackich najwięcej się znajduje w gubernii petrokowskiej, dalej w kieleckiej, kaliskiej, w mieście Warszawie i wreszcie w gubernii płockiej.

Pierwsze miejsce w tej gałęzi przemysłu zajmuje *Łódź* i powiat łódzki: w samej Łodzi było wszystkich fabryk tkackich 397, których produkcyja przy 9,929 robotnikach wynosiła 18,754,030 rs., w pow. zaś łódzkim 1,268 fabryk, po większej części na małą skalę urządzonych, gdyż zajmowały tylko 1,620 robotników, a produkcyja wynosiła rs. 678,650.

Pabijanice także w gubernii petrokowskiej mają tylko 5 fabryk, lecz w nich pracowało 1,903 robotników, a produkcyja roczna stanowi 3,919,000 rs. Z innych miast gubernii petrokowskiej najwięcej fabryk tkackich znajduje się w *Petrokowie, Zgierzu* i *Tomaszowie*.

W gubernii kieleckiej największa fabryka tkacka jest w Zawierciu. Zajmuje ona 1,200 robotników, a produkcyja wyniosła 1,500,000 rs.

W gubernii kaliskiej największe fabryki tkackie są w Ozorkowie i Łęczycy; produkcyja roczna wyniosła rs. 745,000 przy 513 robotnikach.

Fabryk wyrobów lnianych i płóciennych było 5,825 z produkcyją 2,333,329 rs. przy 10,944 robotnikach. Największa tego rodzaju fabryka jest w Żyrardowie, drobnych bo aż 1,769 w powiecie *nowo radomskim* gubernii petrokowskiej, których produkcyja wynosi zaledwie 19,600 rs., gdy tymczasem w powiecie *częstochowskim* w 120 małych takich fabrykach produkcyja wyniosła 17,230 rs. W *Łodzi* jest 6 fabryk płóciennych urządzonych na większą skalę, których produkcyja wyniosła 384,000 rs.

Należy tu jeszcze wspomnieć o dwóch fabrykach powrozów w powiecie nowo-aleksandryjskim, gubernii lubelskiej. Zajmowały one w roku sprawozdawczym 30 robotników, a produkcyja ich wyniosła 20,000 rs.

Teraz przyjrzymy się przemysłowi gorzelniczemu w Królestwie Polskiem w roku 1878. Wszystkich gorzelni było 512; produkcyja przy 2,845 robotnikach wyniosła 14,286,439 rs. Tym sposobem na jednego robotnika wypada rs. 5,021 kop. 50. Z zestawienia zaś cyfry wartości wyrobionego spirytusu z ogólną liczbą ludności wypadnie, iż na jednego mieszkańca wyprodukowano spirytusu trochę więcej jak za dwa ruble.

Gorzelnictwo jest w ścisłym związku z rolnictwem, dlatego też gorzelnie chociaż nie jednako, lecz są rozrzucone po wszystkich gubernijach. Najwięcej jednak gorzelni wypada na gubernię kaliską (87), najmniej na płocką (17). Porównywając liczbę gorzelni z ilością zebranych w każdej gubernii kartofli, widzimy, iż pierwsza znajduje się w prostym stosunku do drugiej, to jest, im więcej w danej gubernii rozwiniętą jest uprawa kartofli, tem większa jest liczba gorzelni.

Jako dalszy rozwój gorzelnictwa istnieją tak zwane dystylarnie. Tego rodzaju fabryk w roku sprawozdawczym znajdowało się 80, a produkcyja przy 480 robotnikach wyniosła 5,151,418 rs. Oprócz gubernii siedleckiej, dystylarnie znajdują się we wszystkich gubernijach, najwięcej ich jednak jest w Warszawie.

Piwowarstwo z każdym rokiem się rozwija. Wszystkich browarów w 1878 roku było 395 i produkcyja przy 846 robotnikach wyniosła 3,755,267 rs. Tym sposobem na jednego robotnika przypada w przecięciu 4,407 rs. Na każdego zaś mieszkańca w całem Królestwie przypada piwa za 54 kop. w ciągu roku. Browary są we wszystkich gubernijach, lecz najwięcej ich jest w gubernii warszawskiej, a głównie w samej Warszawie.

— **Jeszcze jedna zasługa** niezmordowanego na tem polu Księcia Tadeusza Lubomirskiego. Prawdziwy ten nasz magnat i obywatel, zakupił ostatnie ruiny zamku Iłżeckiego wraz z kilkoma morgami gruntu, tylko dla uchronienia narodowej pamiątki od zagłady. Czyn to zaprawdę godny współredaktora i wydawcy „Encyklopedyi Rolniczej," „Encyklopedyi Wychowawczej," inicyjatora Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Kasy pożyczkowej przemysłowców i wielu a wielu innych rzeczy pożyteczniejszych jedne nad drugie. Posiadając jeszcze takich ludzi, potrzebujemyż tęsknie wzdychać za historycznemi nazwiskami, które istotnie dla nas już *tylko* do historyi należeć mogą? Potrzebujemyż oglądać się za niemi i nawoływać tych, którzy ani ducha ani języka ani „barbaryzyńskich" zwyczajów i wymogów naszych już nie pojmą pono? (G. R.).

— **„Przegląd Katolicki"** zamieścił następujące wyrazy które najchętniej powtarzamy: „Przestrzegamy szanownych księży proboszczów, aby się mieli na baczności przed wykupowaczami starych pamiątkowych utensylijów kościelnych. Po kościołach warszawskich chodzi jakaś pani z propozycyją zamiany starych haftów złotych, starych gobelinów i t. p. na piękne nowe rzeszy kościelne; prawdopodobnie jest to agentka zagranicznych przekupniów starożytności." Nie wątpimy, że ta przestroga, wzięta nawet w rozciąglejszem znaczeniu, znajdzie odgłos zasłużony i dalej, dokąd nieczysta spekulacyja dotrzeć może z ułudnemi propozycyjami. Świątynie Pańskie w kraju są zarazem muzeami pamiątek, a kapłani tych pamiątek jest stróżami. Strzedz tych zabytków od zagłady jest ich powinnością i chwałą. (G. W.).

— **„Słownika Geograficznego"** zeszyt V wyszedł z druku i zawiera ciąg dalszy litery *B*. Ostatnią miejscowością jest *Brześć Litewski* (art. niedokończony). Do najobszerniej opracowanych w tym zeszycie należą: Borszczahówka (miast. w pow. kijowskim),—Borszczów (w Galicyi), — Borysław (pow. drohobycki), — Borysów (gub. mińska), — Bracław,—Brandeburg,—Brodnica, — Brody,—i wspomiony wyżej Brześć Litewski.

— **Kraszewski** oświadcza w dziennikach zagranicznych, iż obecnie stanowczo nie przybędzie do Warszawy.

— **„Inżynieryi i Budownictwa"** № 33, za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

Artykuły wstępne:—„Przebicie międzymorza Panamskiego."—Inżynieryja cywilna:— „O zawiejach śniegowych na kolejach żelaznych," p. J. Albrychta (dok).— „Zastosowanie machin dynamo-elektrycznych w telegrafii."—Inżynieryja przemysłowa:—„Nowy wentylator."— „Fonograf p. G. Gamard." — „Wyrób sody." — Architektura: — „Oprawa zwierciadła i stół do gabinetu," p. J. S. — „Metoda wykreślna sprawdzenia wytrzymałości sklepień kopułowych," p. A. Drewnowskiego.—Inżynieryji rolnicza: — „Przystępny wykład prowadzenia poszukiwań za pomocą szurfowania," p. Z. Woysława (c. d.).—„Wiadomości pobieżne."—Różności techniczne:— „Most na kanale Brytańskim La Manche." — „Nowa lampa górnicza." — „Stal i żelazo w nizkiej temperaturze."—Ryciny:—„Figur w tekście dziesięć."— „Jedna osobna plansza."

— **Nędza wyjątkowa:** Maniewska, żona rzemieślnika, z pięciorgiem dzieci, bez odzienia i pożywienia; mąż w Warszawie, w szpitalu. Dom Itnera, na poddaszu, w oficynie.

— Koberscy, w ciężkiej nędzy bez możności zarobkowania. Ul. Sulejowska, dom mularza Ostmanowicza, w oficynie (wprost pałacyku pp. Psarskich).

LISTY OD REDAKCYI.

— *Panu K. H w Suwałkach.* Jeśli wydrukujecie *przed* nowym rokiem w warszawskiem czasopiśmie, rzecz będzie wyglądać jak przedrukowana; chyba, że nie uczynicie tego tak wcześnie.

Co się tyczy komedyi—dobrze; choć wolelibyśmy drugą nowelkę. Idzie nam o popularne rzeczy, poczytne, a mimo to nie pozbawione artystycznej wartości.

— *Panu Babickiemu w Petrokowie.* Ogłoszenie, według pańskiego życzenia, jest do odebrania w redakcyi.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 7 (19) maja r. b. w sklepie i mieszkaniu kupca Anfiłowa sprzedawane będą ruchomości do niego należące w m. Petrokowie w domu Anfiłowa.

— W d. 30 kwietnia (12 maja) r. b. we wsi Łobudzice w powiecie petrokowskim sprzedane zostaną ruchomości, a w dniu 23 września (5 października) tamże majątek nieruchomy.

— W 26 maja (7 Czerwca) w Dąbrowie zachodniego okręgu górniczego na sprzedaż blachy i rozmaitego żelaza.

— W d. 19 (31) maja r. b. na dzierżawę budowy domu murowanego dla proboszcza parafii rzymsko-katolickiej w m. Radomsku.

— Tegoż dnia w osadzie Łysa-Góra w powiecie będziński na dzierżawę łąk i ziem.

— W d. 6, 7 i 8 (18, 19 i 20) maja w urzędzie powiatowym łaskowskim na dzierżawę dochodów propinacyjnych w dobrach prywatnych.

ROZMAITOŚCI.

— **Zwinięty** III wydział własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi, na utrzymanie ajentów wydawał etatowo 75,000 rubli i dodatkowo 50,000 rubli rocznie. Ajentów było przed dwoma laty 50, w ostatnich czasach 75. Prócz tego przy szefie żandarmów i dyrektorze kancelaryi było 25 ajentów ze specyjalnem przeznaczeniem. (Nowosti).

— **Dwanaście apostołek.** Nowa sekta religijna powstała w Stanach Zjednoczonych. Sekta owa założyła sobie oczyszczenie Ameryki z grzeszników i przybyła świeżo do Nowego-Yorku. Składa ją dwanaście młodych angielek. Ponieważ angielki te są bardzo piękne, przeto dzienniki donoszące o zawiązaniu się tej sekty, wyrażają wątpliwość, czy czasami sekta owa nie będzie więcej tworzyła grzeszników, niż ich zdoła nawrócić na drogę cnoty?...

— **Otrucie kawą.** W pewnem towarzystwie w Berlinie toczyła się w tych czasach rozmowa o kawie. Podczas gdy jedni uważali ją za truciznę, inni bronili tego rozpowszechnionego napoju i podnosili jego użyteczność. Dla rozstrzygnięcia kwestyi, jeden z obecnych, budowniczy, oznajmił gotowość wykonania próby działania kawy na własnej osobie. W obecności całego towarzystwa, z półfunta najlepszej Mokki przyrządzono niewielką filiżankę mocnej kawy czarnej, którą budowniczy wypił z widocznem zadowoleniem. W dziesięć minut wystąpiły widoczne objawy otrucia. Naprzód nastąpiły silne wymioty, potem oczy wyszły z orbit, ze zsiniałych ust popłynęła piana, całe ciało febrycznie drżeć poczęło i wystąpił na niem obfity pot zimny. Wezwany lekarz znalazł stan chorego bardzo niebezpiecznym; można było co chwila spodziewać się apopleksyi. Po kilkogodzinnych dopiero usiłowaniach, udało się za pomocą silnych antidotów uratować chorego od natychmiastowej śmierci, według jednak wszelkiego prawdopodobieństwa, kilka tygodni przejdzie zanim stan jego zdrowia poprawi się, a nawet zachodzi pytanie, czy organizm nie został zbyt silnie starganym przez kofeinę. Amatorowie czarnej kawy powinni z powyższego faktu poczerpnąć dla siebie naukę.

— **Obłęd.** Niejaki Henryk Freeman, (w Ameryce, w stanie Massachusetts) wskutek ciągłego przebywania na tak zwanych *Revivalmeetings* (zebraniach w celu wzbudzania wzajemnego uczuć religijnych) dostał pomieszania zmysłów. W obłędzie tym głosił, że Bóg ukazał mu się we śnie i polecił poświęcić na ofiarę pięcioletnią jego córeczkę, która jednak po trzech dniach zmartwychwstanie...

Szał ten ogarnął także żonę nieszczęśliwego i pewnego dnia małżonkowie urządzili w swym domu improwizowany ołtarz, na którym manijak zarznął biedne maleństwo...

Następnie wypędził z domu przerażoną tym czynem resztę rodzeństwa i zatarasowawszy drzwi i okna, oczekiwał obiecanego zmartwychpowstania.

Powiadomiona o zbrodni policyja dostała się do domu i przyaresztowała obłąkanych. Oboje idąc do więzienia śpiewali głośno psalmy, a Freeman na sądzie zeznał, że jest drugim Abrahamem, działającym z polecenia Boga.

— **W zakładzie fotograficznym.**

— Pańska fizognomija ma bardzo charakterystyczne rysy i powinna dobrze wyjść na fotografii.

— Proszę łaskawego pana, a co pan zauważył najwięcej charakterystycznego w mej twarzy?

— Profil nosa prawdziwie grecki, — a znów biorąc *en face*, to skład ust jest bardzo wybitny.

— To proszę mię tak ustawić, żeby na fotografii usta były en face, a nos w profilu.

† Za duszę ś. p. **Jakuba Sobieszczańskiego** w kościele po-pijarskim we czwartek, to jest 8 (20) maja, o godzinie 10 rano, odprawiać się będzie nabożeństwo żałobne, na które pozostała wdowa z dziećmi zaprasza przyjaciół i znajomych.

!Ostrzeżenie!

Niniejszem podajemy do wiadomości, że z dniem 11 (23) kwietnia r. b., w majątku naszem **Brodnia** z przyległościami, w powiecie łaskim położonym, został uwolniony od obowiązku leśniczy **Antoni Rowiński**, i od powyższej daty żadnych kwitów i sprzedaży leśnego materyjału przez niego poczynionych, przyjmować nie będziemy, i uważać będziemy takowe za nieważne.

A. WEBER.
(1—1) **J. STENTZEL.**

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7-my powieści Wilkie Collins'a p. t. „Tajemniczy Pałac," w przekładzie z angielskiego St. Jungowskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено цензурою

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.